Rocznik XVI. Kraków 1-go lutego 1908. Nr. 2.

NOWY DZWONEK

wychodzi **raz** w miesiącu, około dnia 1-go.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Ks. Marceli Dziurzyński.**

„Nowy Dzwonek“ kosztuje w prenumeracie:

w **Austryi** na **rok**: **3** korony; na **pół roku**: **1** koronę **50** halerzy. — Do **Niemiec** na rok: **3** korony **50** hal. — Do **Ameryki** na rok: **1** dolar.

Adres:

Redakcya „Nowego Dzwonka“ w Krakowie ul. Wolska L. 28.

Następny numer,

to jest trzeci numer *Nowego Dzwonka* otrzymają w marcu tylko ci Szan. Czytelnicy, którzy już uiścili prenumeratę na rok bieżący, lub nadeślą ją w tym miesiącu.

Kto do końca lutego prenumeraty nie nadeśle — temu od marca, czyli od następnego (3-go) numeru wstrzymujemy dalszą wysyłkę pisma.

U nas tego nie pojmują!

Rzymskie gazety piszą, iż niedawno temu oświadczył Ojciec święty przed pewnym redaktorem, którego przyjmował na posłuchaniu, „iż ani duchowieństwo, ani wierni nie zajmują się pismami katolickiemi i nie popierają ich tak, jak tego potrzeba. Starsi mówią, że dawniej dużo dusz było zbawionych, choć gazet nie było. Łatwo im to mówić — prawił dalej Ojciec święty — ale dawniej trucizna złych pism nie była tak rozszerzona jak dzisiaj, więc i środek na tę truciznę, to jest dobre gazety nie były dawniej tak potrzebne, jak dzisiaj.

To jest pewne — mówił Papież w dalszym ciągu — że lud chrześcijański bywa bałamucony, zatruwany i niszczony przez bezbożne gazety. Nadaremnie więc bę-

dziecie budować kościoły i urządzać misye, budować szkoły i pełnić wszystkie dobre uczynki, wogóle wszystkie wasze usiłowania będą daremne, jeżeli nie będziecie używali tej broni odpornej i zaczepnej, jaką są uczciwe i katolickie gazety".

Takie jest zdanie o pismach Najwyższej Głowy Kościoła, Namiestnika Chrystusowego.

Ojciec święty jak najwyraźniej tedy powiada, że popieranie prasy (gazet) ważniejszem jest, niż nawet budowanie kościołów, i że gazety dobre, są jedyną bronią, jaka nam katolikom dzisiaj potrzebna w walce z różnymi wrogami Kościoła i społeczeństwa.

Wynika także dalej z tych słów Ojca świętego, że każdy katolik powinien dziś prenumerować i rozszerzać pisma katolickie. A jakże jest u nas? Niestety, dość źle i smutno w tym względzie. Katolickie pisma ludowe w naszym kraju nie mają wszystkie razem ani może 50 tysięcy prenumeratorów, a powinny mieć co najmniej ze 20 razy więcej.

Mówią niektórzy, zwłaszcza tacy, którym żal wydać trochę grosza na poparcie pism, że u nas za dużo pism ludowych, tymczasem gdyby wieśniacy i mieszczanie chcieli wszyscy czytać i prenumerować pisma — toby nie tylko te, które już wychodzą miały dziesiątki tysięcy czytelników, ale mogłoby jeszcze powstać ze 20 nowych pism, a i te nie byłyby bez czytelników.

Że zaś u nas tak małe poparcie mają pisma katolickie — to wina katolików samych, bo ci nie rozumiejąc jeszcze ważności pism, nie popierają ich i nie prenumerują.

Niejeden, czy to wieśniak czy mieszczanin, myśli sobie — że gazeta to zabawka dla panów, że wydać kilka koron na pismo, to tyle, co wyrzucić grosz na marne, tymczasem dziś obowiązkiem jest każdej rodziny katolickiej, czy to wieśniaczej czy mieszczańskiej, by w jej mieszkaniu było przynajmniej jedno pismo katolickie, jeżeli już nie stać ją na trzymanie więcej pism.

„Nadaremne będą" — mówił Ojciec św. — „wszystkie dobre uczynki wasze, jeżeli nie będziecie używali tej broni odpornej, jaką są pisma". Kto dziś lekceważy sobie pisma katolickie, kto ich nie popiera, nie prenumeruje, ten nie ma w sobie ducha prawdziwego katolicyzmu, ten

nie jest prawdziwym katolikiem, choćby się modlił, pościł i nie wiedzieć jak wzdychał w kościele, i choćby do stu bractw należał.

Myślą niektórzy, że łaskę robią redaktorom katolickim, gdy ich pisma prenumerują i przez to są w wielkim błędzie, bo nie łaskę robią — tylko spełniają swój obowiązek, łaskę zaś robi tu właściwie redaktor, bo pracuje dla społeczeństwa zazwyczaj ze stratą własnego zdrowia, gdyż praca redaktorska nadzwyczaj męczy i niszczy siły jego.

Już czas najwyższy, aby się katolikom naszym po wsiach i miastach oczy otworzyły, aby poznali już raz wartość pism i zaczęli je naprawdę popierać, jak na to zasługują i jak tego wymaga dzisiejszy duch czasu.

O katolicyzmie jakiegoś kraju świadczyła dawniej ilość świątyń po nim rozsianych, dziś ten kraj jest więcej katolickim im więcej w nim pism katolickich, im więcej te pisma mają czytelników. Podobnie się ma i z domem, i z rodziną pojedynczą. Ta rodzina jest dziś prawdziwie katolicką, która czyta, popiera i rozszerza pisma katolickie.

Jeżeli w rodzinie jakiej jest choćby jedna osoba umiejąca czytać, a ta rodzina mimo to nie trzyma ani jednej gazetki, to taka rodzina nie jest katolicką, bo nie słucha głosu Ojca świętego, który ciągle publicznie i prywatnie nakazuje wszystkim wiernym czytanie i popieranie pism katolickich. A ten nakaz dotyczy niejednego lub drugiego pisma, ale wszystkich pism katolickich, to znaczy, że dziś trzeba popierać wszystkie pisma katolickie, jakie wychodzą w kraju.

Rok ubiegły 1907 w dziejach Polski.

Dla narodu polskiego, pomijając Galicyę, był rok 1907 rokiem ciężkich zawodów i dotkliwych ciosów.

Z trzech dzielnic dawnej Polski pozostających dziś pod trzema rządami zaborczymi — tylko Galicya jest stosunkowo najszczęśliwszą, dzięki swemu znaczeniu, jakie sobie zdobyła w monarchii austro-węgierskiej i dzięki życzliwości wspaniałomyślnego Monarchy naszego, Cesarza Franciszka Józefa I., który nam Polakom nie zabrania

wypierać się naszej przeszłości i pozwala pracować w duchu narodowym.

Rok ubiegły był dla Galicyi ważnym o tyle, że przyniósł jej obywatelom powszechne prawo wyborcze do Rady państwa. Skutek zaś wyborów opartych na tem prawie był taki, że stronnictwo, które dotąd dzierżyło rządy kraju, t. j. stronnictwo konserwatywne (obszarników) straciło dużo posłów, a w miejsce tychże wybrał kraj posłami demokratów, ludowców i kilku posłów z centrum polskiego. Znaczną też liczbę posłów zyskali Rusini, ale wybrali samych krzykaczy.

Dalszem następstwem tych powszechnych wyborów była zmiana kierownictwa w Kole polskiem. I tu musieli ustąpić konserwatyści miejsca demokratom, ustąpił więc z prezesostwa Koła polskiego p. Abrahamowicz, a prezesem obrano demokratę p. Głąbińskiego.

Nastąpiła przeto w Galicyi ta zmiana w roku 1907, że się wzmógł wpływ demokratów i ludowców, stronnictwo zaś obszarników w zachodniej zwłaszcza Galicyi całkiem prawie straciło swój dawny wpływ i znaczenie.

W starej dzielnicy Piastów na Śląsku austryackim źle się dzieje, bo socyaliści obałamucili tam dużo robotników, — to też przy zeszłorocznych wyborach wyszedł stamtąd tylko jeden poseł katolicki X. Londzin, wszyscy zaś inni należą do obozu socyałów Ponieważ zaś socyały nie uznają żadnej ojczyzny i są wrogami Polski, więc Śląsk nieładnie się spisał przy tych pierwszych powszechnych wyborach.

W zaborze pruskim przyniósł rok zeszły szereg ohydnych gwałtów i okrutnych wyroków na dziatwę polską, która nie chciała po niemiecku uczyć się religii, i na jej obrońców. Więzienia pruskie zapełniły się kapłanami i redaktorami polskimi, którzy stawali w obronie dziatwy polskiej i polskiej nauki religii.

Potem wystąpił rząd pruski z dwoma haniebnymi projektami przeciw narodowi polskiemu, to jest z ustawą o „wywłaszczeniu“ Polaków z ich ziemi i zakazu używania mowy polskiej na zebraniach publicznych Oba projekty są pogwałceniem wszelkich praw Boskich i ludzkich, są zbrodnią wołającą o pomstę do nieba. Narodowi naszemu przyniosą te ohydne ustawy nowe ciężkie próby,

ale da Bóg, przetrwamy je — jak przetrwaliśmy wiele innych nieszczęść, Prusaków zaś okryją one hańbą wieczną.

Dla naszych Braci w zaborze rosyjskim był rok 1907 rokiem rozczarowań i rozwianych złudzeń. Rządy wojskowe obcinały jedne po drugich „swobody“ konstytucyjne i przywróciły powoli dawne rządy barbarzyńskie. Dziś z konstytucyi w Rosyi prawie nic nie pozostało.

Szczególnie dla Polaków okazał się rząd carski jak najmniej konstytucyjnym i życzliwym. W czerwcu roku zeszłego ogłosił bowiem nową ordynacyę wyborczą do trzeciej Dumy, i zmniejszył liczbę posłów polskich z Królestwa do 11, a na Litwie i Rusi oszustwami wyborczemi prawie uniemożliwił wybór Polaków. To też w trzeciej Dumie mają Polacy zaledwie 18 posłów, podczas gdy w dwóch poprzednich Dumach mieli ich blisko 60.

Wziął się też rząd rosyjski napowrót do prześladowania Kościoła katolickiego i wygnał z Wilna ks. Biskupa Roppa. Solą w oku była także czynownikom rosyjskim oświata w Królestwie — więc zamknęli „Macierz szkolną“ i wszystkie szkoły polskie przez nią utrzymywane. Można przypuszczać, że w roku bieżącym prześladowanie naszego narodu w zaborze rosyjskim i pruskim wzmoże się jeszcze, ale nam nie wolno upadać na duchu, lecz owszem mieć nadzieję, że kiedyś zaświta nam jutrzenka swobody, a wrogów naszych spotka kara Boża.

ZAPRACOWANI.

(Ciąg dalszy).

Minęła burza. Po modrej fali okręt spokojniej płynie. Kapitan robi przegląd okrętu i ludzi; brakuje jednego marynarza. Widocznie nie trzymał się liny. Zmyła go fala z pokładu, połknęło morze.

Wychodzą ludziska z głębi okrętu na pokład, oddychają świeżem powietrzem głęboko, cieszą się, że niebezpieczeństwo minęło, pytają się pozostałych na górze, jak to burza morska wyglądała. Pytaniom i odpowiedziom niema końca.

— W połowie burzy uciekł do was Kędzior — opowiada Balicki.

— Nie widzieliśmy go.

— Nie może być... ot, tu stał. Przed tą straszną falą. co biła i biła z góry na okręt, był jeszcze — potem nie widzieliśmy go więcej.

Kapitan zrobił poszukiwania, brakło Kędziora. Spłukała go fala, zjadło morze.

— Kasiu — powiada Maciek -- poco my wybrali się na morze? Nie lepiej było biedować, a siedzieć spokojnie w Węglówce? Utopił się Kędzior, czy my żywi zostaniemy.

— Był zuchwalec, to i zginął. Czemu ty zaraz frasujesz się byle czego Zachowała nas Matka Boska przy życiu to widać, że nam sprzyja, że da nam szczęście za morzem.

— Szkoda chłopa — rzecze w innej gromadce Wala — Kędzior raptus był, ale był nasz, z mojej wsi.

— Ano, chłopy, pogrzebu mu nie sprawimy, to się choć pomódlmy za jego duszę.

Przyklękła wiara na mokrym jeszcze pokładzie, chłopi zdjęli czapki i wszyscy z pełnej piersi zaśpiewali „Anioł Pański".

Jeszcze kilka razy pięśń tę żałobną śpiewać musieli Polacy swoim, gdyż wśród drogi wiele dziatwy z trudów, chorób i głodu pomarło.

III.

W Brazylii nieźle powiodło się pozostałym przy życiu przybyszom. Udali się o pomoc do Towarzystwa św. Rafała, a to skierowało ich do prowincyi Parana. gdzie najwięcej Polaków Ci co nie mieli pieniędzy, poszli do robót w plantacyach, kto miał jakiś grosz przy duszy na początek, brał ziemię na spłatę.

— Maciek, wiele nam to zostało papierków?

Wyciągnął Maciek brudny woreczek z pod koszuli, gdzie wisiał na mocnym sznurku, wyjął zwinięte starannie papierki i przeliczył kilkakrotnie. Było jeszcze 200 złotych reńskich

— Na tutejszą drożyznę to wcale niewiele

— Fracha drożyzna — odparła rezolutnie Katarzyna.— Kiedy nam Pan Jezus pozwolił tu przyjść, a mamy zdrowe ręce, nie staniemy w pół drogi. Żeby jeno ta komisya przyszła i wymierzyła nam pole.

Prugar trzymał się swoich krajan z Węglówki. Gdzie szukali oni ziemi, tam szedł i on, oddzielać się nie chciał. Przy pomocy dawniej tu zamieszkałych rodaków, wyszukali dobry szmat ziemi nad rzeką. Ziemia dobra, położenie suche, krzaków dużo, miejscami las stary.

Brali inni działy 30 morgowe, Prugar zawahał się. Jak tu tyle ziemi wytrzebić, jak odrobić i spłacić? Możeby wziąść połowę? — radził się żony.

— Bierz cały dział. Dzieci rosną, to niech sobie ziemię po kawałku uprawiają

Maciek poskrobał się, czuł, że bierze ciężar nad siły. Ale, może baba ma słuszność? Może dzieci będą miały większą ojcowiznę?

Wziął cały dział, wytoczył i pozacinał na drzewach granicę. Gdy wszelkie formalności były ukończone, sprowadził żonę i dzieci do leżącej opodal osady, gdzie chwilowo zamieszkał.

Wywiódł potem żonę i dzieci w las i pokazał im nabyty szmat ziemi. Dzieci nie posiadały się z radości. Potykając się na korzeniach, przedzierając przez krzaki, krzyczały wesoło, pokazując sobie jakiś krzew nieznany, jakiś kwiat lub roślinę.

— Maryś, to wszystko będzie nasze, to kupili już tatuś? — pytał się Stasiek ciekawie siostry.

— A nasze. Na co jednak tatuś kupił las, zamiast roli, tego nie wiem.

— Maryś, gdybyśmy tyle lasu w Węglówce mieli, bylibyśmy bogaczami.

— I to nasze, to wszystko nasze? — mówiła z rozrzewnieniem Katarzyna.

— I no, już nasze.

— O Jezu drogi, czyśmy kiedy mogli się spodziewać, że tyle świętej ziemi mieć będziem na własność. A jak ślicznie leży to pole do słońca i rzeka blisko i ziemia czarna, jak w inspektach u naszego dziedzica. Mój Boże, mój Boże! aż mi się mąci w głowie od szczęścia. Wie-

rzyć mi się nie chce, że my żebraki tyle pola mamy, jak najpierwszy kmieć w Węglówce.

Łzy szczęścia potoczyły się po obliczu Katarzyny. I oko Maćka łzą zaszło.

Przybysze uchwalili wyciąć las od granicy, by mieć materyał do budowli, resztę zaś lasu i krzaków wypalić i wykarczować.

Chłopy, kobiety i dzieci, wszyscy uzbrojeni siekierami, pracowali od świtu do późnej nocy. Padało drzewo za drzewem, krzaki zgryzł ogień.

Teraz nastąpił rozdział pracy. Mężczyźni obrabiali drzewo do budowli, kobiety i dzieci karczowali pniaki i korzenie. Robota była znojna, szła powoli Jakaż jednak radość, gdy po miesiącu pracy kobiety zagrabiły kawałek pola pod chatę i ogród, a mężczyźni pokazywali ociosane belki do budowli.

Wala miał dwóch synów, więc najwięcej pracował sam.

— Słuchaj Maciek — rzekła wieczorem Katarzyna — jutro idę z tobą ciosać

— Albo ty umiesz?

— Fracha, że nie umiem, bieda nauczy wszystkiego. Chałupa to grunt. Musimy mieć prędko chałupę, aby się nie tułać po cudzych kątach. Dzieciska niech się bawią tymczasem karczunkiem.

Nazajutrz stanęła do roboty. Ciosanie szło jej niezgrabnie, powoli. Kiedy Maciek cały bok oczyścił, Katarzyna nie doszła do połowy.

— To nic — mówiła — że mało zrobiłam, ale jest coś przecież. *(Dokończenie nastąpi).*

Ostatnie słowa pijaka.

Pewien lekarz dowiedział się przy odwiedzinach biednej rodziny, że w izdebce o piętro wyżej leży jakiś ubogi chory bez żadnej pomocy. Udał się więc na wskazane miejsce i zobaczył tam postać ludzką, leżącą na barłogu ze starych, poszarpanych ubrań. Jedynym sprzętem w stancyi chorego była stara skrzynia, która zastępowała stół i krzesło.

Lekarz usiadł na skrzyni i począł badać chorego. Podczas rozmowy dowiedział się lekarz, że chory liczy zaledwie 45 lat i że jest wyczerpany z nędzy, a głównie z nadmiernego używania trunków. Nieszczęsny spoglądał ciekawie na lekarza, a po chwili wykrzyknął:

— Czy to ty, Filipie?

— Tak, Gustawie — odrzekł z boleścią lekarz.

Ten to właśnie Gustaw, który znajdował się w najgorszej nędzy, należał w gimnazyum do najlepszych kolegów lekarza i rokował piękne nadzieje.

— Biedny Gustawie! W takiej nędzy!

— Czego chcesz? Zanadto użyłem życia i sam jestem winny mego nieszczęścia.

— A cóż się stało z twoim małym majątkiem — zapytał lekarz.

— Wszystko przepiłem.

— A twoja posada w fabryce pana N. N...?

— Stracona — i nie tylko to, ale i wiele innych, ponieważ... wiesz... wódka zawsze... wódka. — Mam żonę i dwóch synów...

— Gdzież oni?

— Uciekli odemnie nieszczęśni! Byłem ich zgubą; boją się mnie i nienawidzą.

— Któż więc opiekuje się tobą?

— Nikt. Czasem wieczorem odwiedza mnie sąsiadka i przynosi mi co...

— Do jedzenia?

— Do jedzenia? Mój żołądek nie znosi niczego, jak tylko... no wiesz co?

— Wódkę, nie prawda? O nieszczęsny, to jest właśnie trucizna, która rujnuje ci żołądek! Jeżeli jeszcze chcesz wyzdrowieć, musisz się wódki wyrzec!

— Wyrzec się? Niemożliwe; wódka zabija mnie może, ale raczej wolę umrzeć.

— Umrzeć! Nieszczęsny rzeczywiście bliskim był śmierci.

Filip przepisał kilka leków.

— Przyślę ci je — rzekł.

— Ale po co? Już za późno! — odparł Gustaw. — O tem trzeba było wcześniej pomyśleć.

Następnie zatopił się w myśleniu; przypominał sobie swoją przeszłość.

— Filipie -- rzekł wkońcu — umieram w nędzy, niepoprawny a przecież mógłbym być teraz takim, jakim chciałbyś mnie widzieć! Gdybym w młodości miał...

— Co, ostrzejszego ojca?

— Nie, na nic się nie zda wpływ najlepszego ojca. Byłbym uratowany, gdybym się był znajdował w towarzystwie zacnych ludzi, którzyby zamiast namawiać do picia, świecili dobrym przykładem i nakłaniali do trzeźwości!

Nastało chwilowo milczenie. Twarz pijaka ożywiła się pod wpływem jakiejś dobrej myśli.

— Doktorze — mówił dalej nieszczęsny — ze mną już jest całkiem źle. Ale chciałbym przed śmiercią choć jeden dobry spełnić uczynek. Oto zobowiązuję ciebie, abyś każdemu, kogo spotkasz, opowiedział smutne koleje mojego życia. Opowiadaj młodym robotnikom, jaką radę daje im umierający pijak, a mianowicie:

Niech czas, wolny od pracy, spędzają wspólnie na czemś lepszem, aniżeli na pijatykach. Bogatym zaś mów, że najlepszym ich uczynkiem dla biednej ludzkości byłoby to, aby szerzyli religijność i dobre obyczaje wśród robotników. Niech budują domy dla robotników, w którychby spędzać mogli wieczory na uczciwych rozrywkach. Niechaj bogacze umożliwią biednym pracownikom oszczędzanie grosza przez umieszczanie pieniędzy w kasach na małym procencie. Mnie już nic nie poprawi. Ale zato zasłuży sobie na cześć i szacunek ten, kto robotnika uchroni od występku i nędzy.

Doktor przyrzekł Gustawowi głosić jego testament i słowa dotrzymał. Głosił więc, ażeby robotnicy unikali towarzystw złych ludzi, którzy ich nakłaniają do życia po szynkach. Radził, ażeby każdy składał swój ciężko zapracowany grosz w kasach oszczędności. I wiele rodzin unikło w ten sposób nędzy i shańbienia duszy!

Bezreligijność a zbrodnie.

Człowiek bez religii jest do wszystkiego złego zdolny. Człowiek bez religii może zezwierzęcieć całkowicie. Dość zestawić i porównać statystykę, to jest liczbowe obliczenia

ludzi bezreligijnych w danym jakimś kraju z liczbą zbrodni, a każdy łatwo o tem przekonać się może.

Przypatrzmy się naprzykład Ameryce. Stany Zjednoczone północnej Ameryki mają 80 milionów mieszkańców, z czego 13 milionów przypada na katolików, a 67 milionów na inne niekatolickie religie i wyznania. W tych atoli 67 milionach niekatolików jest 48 milionów takich ludzi, którzy nie przyznają się do żadnej religii

Teraz spoglądnijmy na liczbę zbrodni popełnianych w północnej Ameryce. W roku 1905 popełniono na obszarze Stanów Zjednoczonych 9.829 morderstw, czyli prawie dziewięć razy więcej niż w Niemczech, Anglii, Francyi, Belgii i Kanadzie razem, chociaż te kraje mają dwa razy tyle mieszkańców co północna Ameryka.

Morderstw, popełnianych dziś w Rosyi i Królestwie, nie bierze się tu w rachubę, bo te morderstwa powoduje rewolucya, a więc czasy niezwykłe.

W Niemczech popełniono w roku 1905 morderstw 224, w Anglii 322, we Francyi 526, a w północnej Ameryce w tymże czasie aż blisko 10 tysięcy.

Podobnie ma się rzecz i z innemi zbrodniami. W r. 1850 było w więzieniach Stanów Zjednoczonych 9.787 osób, w pięćdziesiąt lat później liczyły więzienia już przeszło 82 tysiące mieszkańców, czyli po jednym na każde 757 mieszkańców, a obecnie liczba więźniów wynosi przeszło 120 tysięcy.

Z tego obliczenia widać aż nadto wyraźnie, do czego prowadzi bezreligijność. Im większy w jakimś kraju brak wiary — tem więcej tam zbrodni.

Jeżeli przeto nie chcemy, aby i u nas podobne zapanowały stosunki, to starajmy się wszelkimi sposobami o zachowanie religii w rodzinach naszych. Wychowanie religijne dzieci — to najlepszy hamulec na zbrodnie.

List do Redakcyi.

Z pod Rozwadowa piszą nam: Rok ubiegły 1907 będzie dla nas pamiętnym, bo w tym roku z pomocą Bożą skończyliśmy nasze 110-letnie komorne w kościele OO. Kapucynów, wystawiono bowiem nowy parafialny kościół

i dnia 16 lipca z. r. wprowadziliśmy się do nowego kościoła z nabożeństwem. Pożądaną wolność odzyskał klasztor i my — a dwa kościoły i odprawiane w nich nabożeństwa zasilają nasze dusze i zaspokajają wszystkie duchowe potrzeby z całą obfitością. Ks. kanonik Michał Dukiet, proboszcz nasz, z ks. Wiktorem Zenonem, Kapucynem, gorliwie pracując, zawiązują rozmaite kółka i stowarzyszenia katolickie celem podniesienia katolickich rzemieślników i rękodzielników.

W parafii odbywają się wiece „Związków katolickich“, do czego Trzeci zakon w tutejszej parafii wielką daje pomoc i inicyatywę, bo Tercyarze, urządzając zgromadzenia miesięczne, dają przykład skupiania się na wspólne narady i modlitwy. Do Tercyarzy przyłączają się nietercyarze. W ubieglym roku odbyły się tu trzy wiece tercyarskie. 1) W Rzeczycy długiej u Wermińskich i Gawlików Przełożonych III. Zak., na wsi przy krzyżu nowowystawionym zebrało się ludu moc, byli też i panowie żandarmi O. Gwardyan Floryan, Kapucyn, po odprawionych nieszporach, poświęciwszy krzyż, przemawiał o śmiałym i jawnym katolicyzmie i pobożności rodzinnej, o adoracyi krzyża i figur przydrożnych. W naszych czasach niewiara znosi krzyże i burzy starsze figury — my Tercyarze katolicy, gdzie możemy, stawiać powinniśmy krzyże i figury, przy których skupiać się powinniśmy na wspólne modły i zebrania. Podziękował Tercyarzom, że z ich inicyatywy postawiono trzy krzyże i dwa dzwonki zawieszono na wysokich sosnowych sochach celem nawoływania do modlitwy rano, w południe i wieczór.

2) Drugi wiec odbył się u Kołodziejów, na wójtostwie w Bradwicy za Sanem. Tu na gminnem pastwisku, obok wału, z dobrowolnych składek, zbieranych przez Tercyarzy, postawiono figurę Niepokalanego Poczęcia i umieszczono za 60 koron piękny dzwonek, który O. Floryan uroczyście poświęcił i zagaił wiec przemową o znaczeniu dzwonienia i nawoływania się do wspólnej modlitwy — pracy i niesienia pomocy. Po modlitwach były wspólne pogadanki o sposobie wzajemnego wspomagania się w biedzie i nieszczęściu.

3) Trzeci wiec tercyarsko-katolicki odbył się w sierpniu 25-go w dniu Patrona Tercyarzy św. Ludwika, w lesie

w Chyłach, także pod krzyżem, przystrojonym kwitnącym wrzosem, pod gołem niebem. Tu u Szurmów rozprawiano dużo o oszczędności. O Floryan w przemowie wykazywał straty ciężko zapracowanego grosza na Saksach i w Prusach, wydatki na przesadne stroje i świecidełka niemieckie, udowadniał, że to, co Prusak dał zarobić, to znowu żyd u nas zabiera za szmaty, piwo i herbatę, mało co z tego zarobnik użytkuje na polepszenie bytu swojego. W Prusach nauczył się wykwintniej żyć i ubierać, na to więc przez zimę w swojej wsi wydaje i marnuje, próżnując do wiosny.

W rozprawie zabrał głos staruszek 73-letni Antoni Chyła, gospodarz i pasiecznik wzorowy, poparł O. Dyrektora naukę zdaniem, że chłopi i niewiasty najwięcej grzeszą nieoszczędnością czyli rozrzutnością na targach i jarmarkach Kupując niepotrzebne graty i szmaty, następnie wstępując na poczęsne do żydów na piwo i herbatę, tracą dwa do trzech dni w tygodniu na włóki jarmarczne bez najmniejszej potrzeby, często po pudełko szwarcu lub po kawałek mydla idą do miasta, psując buty i ubranie i najdroższy czas marnując.

Gosposia Bąkowa z Malców opowiadała, że niegospodarne włościanki do miasta idą sprzedać jaj za 20 hal., a tracą dwie korony, opuszczając zarobek dzienny w czasie roboczym w sąsiedztwie. Wielki to nierozum ciężko pracować Prusakowi na Saksach, aby potem tracić zarobek na żydach i wałęsach po jarmarkach.

Piszcie też o tem Wielebny Księże Redaktorze i dzwońcie w Waszym *Nowym Dzwonku* do ludu, aby nie Prusakom ale Polakom pracę i usługę swoją za pieniądze oddawał. To, co więcej zarobi w Prusach, to na podróż straci i mało kto się bogaci z naszych Braci. Zwykle pruskie pieniądze, galicyjskie żydy wyzyskują i bogacą się.

Ignacy Chyła, gospodarz z Chyłów.

Albo — albo.

Pewien poczciwy i zamożny wieśniak miał syna niedobrego. Tylko hulanki, swawola, karczma i karty były mu w głowie, o pracy zaś nie myślał wcale. Napomnienia

i kary ojca nic nie skutkowały, przeciwnie syn niedobry z każdym dniem stawał się gorszy.

Martwił się tem i gryzł nieboraczysko ojciec, aż wreszcie zgryzota powaliła go na łoże, z którego już nie wstał. Przed śmiercią przyzwał syna i tak rzekł do niego: Nie szczędziłem ci przestróg i napomnień, ale na próżno. Jakie będzie twoje życie, widzę dziś dobrze. Najpierw przetrwonisz to, co po mnie pozostanie, a pozostanie ci ubóstwo i wstyd. Potem będziesz miał dość drogi do wyboru, albo będziesz kradł i rozbijał albo ulegniesz rozpaczy, a koniec tego będzie taki, że albo cię powieszą, o co postarają się sądy, albo się sam powiesisz, o co ja się postarałem. W tylnej ścianie komory wbiłem u góry silny gwóźdź i przyczepiłem do niego mocny sznur, aby ci i tego wydatku zaoszczędzić, tam ci nikt nie przeszkodzi powiesić się.

Słowa te umierającego ojca głęboko poruszyły zatwardziałe serce syna, a gdy po pogrzebie wrócił do domu, chciał się przekonać, czy też ojciec prawdę mówił.

Poszedł więc do komory i ze zgrozą zobaczył umocowany na gwoździu sznur, a gdy drżącą ręką sięgnął, by sznur zdjąć, zobaczył przybity pod sznurem wizerunek Zbawiciela. Wzruszony poznał intencyę poczciwego ojca, ukląkł w komorze i modlił się długo a gorąco i odtąd rozpoczął inne cnotliwe i bogobojne życie.

Własnowolne podatki.

Rząd austryacki miał ze sprzedaży tytoniu w roku zeszłym 1907 czystego dochodu, czyli zysku, przeszło 147 milionów koron. W roku zaś bieżącym 1908 spodziewa się mieć dochód większy o 4 miliony, to jest przeszło 151 milionów koron, bo palenie tytoniu i cygar coraz więcej wzrasta.

I co ciekawem jest, że cygara mające mniej nikotyny, nie są tak chętnie kupowane, jak te, które mają więcej nikotyny, która właśnie jest trucizną nader zgubną dla zdrowia człowieka.

Dość duży także dochód ma rząd austryacki z loteryi liczbowej, ustanowionej 13. marca 1813 roku. Przy-

nosi ona rocznie skarbowi państwa 12 milionów koron czystego dochodu, a miliony te pochodzą przeważnie z kieszeni biedaków, bo ci najwięcej na loteryę stawiają.

Narzekają ludzie na podatki rządowe, gruntowe, domowe i t. d., a sami dobrowolnie płacą daleko większe podatki od swej głupoty, gdy stawiają na loteryę i za truciznę, gdy palą tytoń, bo udowodnioną jest rzeczą, że tytoń, względnie „nikotyna“ w nim się znajdująca, zatruwa ciało człowieka, powoduje różne choroby i skraca życie.

Gdyby ludzie przestali palić i grać w loteryę — to zostałoby w ich kieszeniach przeszło 160 milionów koron.

Wybory idą!

Idą wybory — a z nimi jak zwykle nowy okres agitacyjny, nowy posiew nienawiści partyjnej i osobistej, okres oszczerstw wzajemnych, obietnic, których spełnienia nikt się nie może doczekać, słowem okres podniecenia i namiętności.

Jest to złe, ale złe konieczne, które wybory każde w naszym kraju, rozbitym na kilka stronnictw, za sobą pociągają.

Jak się obecnie zanosi, walka o mandaty sejmowe będzie bardzo namiętna, a toczyć się będzie pod hasłem reformy wyborczej do Sejmu. Hasło to wywieszają prawie wszystkie stronnictwa, a nawet i konserwatyści chcąc nie chcąc muszą się na nie zgodzić. Dziś chodzi o to głównie różnym stronnictwom, aby jak najwięcej wybrać swoich posłów, by przy reformie wyborczej ich głosy zaważyły na szali, więc walka będzie tem cięższa, tem zażartsza.

Więc przywódzcy stronnictw, niby jenerałowie przed walną bitwą, robią przegląd swoich sił, zwołują swoich mężów zaufania niby na rady wojenne, wydają hasła i rozkazy!

Przywódzcy stronnictw demokratycznych połączyli się na zjeździe w Krakowie do wspólnego działania, szykują się do wyborów stojałowczycy, ludowcy i socyaliści, nie zasypiają gruszek w popiele i konserwatyści.

Dla Rusinów zaś, okres wyborczy to nowe pole do siania nienawiści między Polakami i Rusinami, do rzu-

cania coraz to nowych oszczerstw i potępiania wszystkiego co polskie.

Dla zapewnienia sobie zwycięstwa szukają wodzowie stronnictw sprzymierzeńców, zawierają układy, słowem taki okres wyborczy to mała wojna.

Wybory z gmin wiejskich rozpisano na 25 lutego, ale wybory te poprzedzą prawybory po gminach, a od ich wyniku zależeć będzie wybór posłów. Będą to niby małe utarczki miejscowe, zanim przyjdzie do walnej rozprawy.

Stojąc zdaleka od walk partyjnych — nie mieszamy się wcale do akcyi wyborczej — tyle tylko możemy oświadczyć, że każdy poseł będzie nam miły, który szczerze zechce dla dobra kraju pracować, bo wiemy, że wszystkie stronnictwa, jakie są w kraju, z wyjątkiem jednych socyalistów, są szczerze patryotyczne, że chcą dla dobra kraju pracować, choć każde chce innemi drogami do tego dążyć. Jedni kroczą do tego celu powoli — inni pragną większego pośpiechu; jednym w pierwszym rzędzie chodzi o lud wiejski, drudzy pragnęliby podniesienia miast, jedni nie chcieliby władzy wypuścić z rąk, drugim chodzi o to, aby tę władzę pozyskać, a pozyskawszy ją, użyć do szybszego przeprowadzenia swych celów.

Stąd walka pomiędzy stronnictwami. Przypatrzmy się bliżej, jakie stanowisko w tej walce zajmuje „Stronnictwo ludowe“.

W ostatnich czasach wybiło się stronnictwo ludowe na pierwszy plan, zdobywając znaczną ilość posłów do Rady państwa, a stała i nieznużona praca jego przywódców, a głównie p. Stapińskiego, coraz bardziej rozszerza wpływ tego stronnictwa na lud. Dotychczasowa akcya stronnictwa każe przypuszczać, że z tej walki o mandaty sejmowe, ludowcy wyjdą zwycięsko i w pokaźnej liczbie wejdą do Sejmu.

P. Stapiński jest tego prawie pewny — jego odezwy w *Przyjacielu ludu* są pełne otuchy, zapowiada zdobycie 30 mandatów.

Jeżeli ta zdobycz stronnictwa ludowego ma rzeczywiście, jak p. Stapiński zapowiada, być końcem okresu walki, a początkiem rzetelnej pracy nad podniesieniem ludu, to daj mu Boże wszystko, bo chyba nie potrzeba mówić, ile jego dotychczasowa walka, nie

przebierająca w środkach, narobiła złego, ile posiała nienawiści, że długich lat potrzeba będzie, by wywołane przez tę walkę nienawiści stanowe wyrównać.

Wprawdzie od pewnego czasu nie pojawiają się na kartach *Przyjaciela ludu* — tak dawniej częste napaści na szlachtę i duchowieństwo, a ta okoliczność nasuwa przypuszczenie, że między ludowcami a konserwatystami nastał rozejm, że nastąpiło pewne zbliżenie między wielkimi a małymi rolnikami, które bodaj pomyślne wydało owoce dla kraju.

O tem zbliżeniu się ludowców i konserwatystów piszą wiele gazety stronnictw demokratycznych i naturalnie nie są zadowolone z takiego obrotu sprawy, bo w ludowcach ubywa im silny sprzymierzeniec, na którego rachowali. Zresztą stronnictwa demokratyczne, jako przedstawiciele w większej części miast, z niechęcią patrzą na to połączenie się stronnictw rolniczych, bo wieś i miasto mają inne interesa i potrzeby i głoszą, że jeśli naprawdę przyjdzie do zgody między szlachtą i ludem wiejskim, to przedstawiciele rolnictwa mając większość i władzę, będą prowadzić politykę w interesie rolnictwa, a interesa miast będą zaniedbane.

Gdyby tak się stało rzeczywiście, to byłoby źle, bo zamiast dotychczasowej walki ze stronnictwem konserwatywnem, musiałaby rozgorzeć inna walka, a mianowicie między miastami a rolnikami, na czemby kraj źle wyszedł. Ale takiej złej woli nie wolno z góry przypisywać stronnictwom rolniczym bo choć nie ulega wątpliwości, że tak długo zaniedbane interesa ludności małorolnej zajmą w pierwszym rzędzie reprezentantów stronnictwa ludowego, to przecież nie zasklepią się oni w samolubstwie politycznem i pamiętając o sobie, pamiętać także będą, że powinni dbać także o innych. Zresztą posłowie z miast nie będą znowu tak słabi, aby do krzywdy miast dopuścić — a więc są to tylko strachy na Lachy.

Wobec przewagi ludowców, inne stronnictwa w zachodniej Galicyi nie mogą się spodziewać wielkiego sukcesu, choć nie jest wykluczonem, że kilka zdobędą mandatów.

Ale pozostaje jeszcze Galicya wschodnia, w której większość mandatów sejmowych dzierżyli Polacy. Dziś na wschodzie walka będzie trudna. Lud ruski zbałamucony

przez agitatorów, płonących nienawiścią do wszystkiego co polskie, jest dla Polaków usposobiony wrogo. W tych więc okręgach wschodniej Galicyi, gdzie jest nadzieja przeprowadzenia kandydata polskiego, powinna ustać zupełnie walka partyjna, tam ludowiec czy demokrata, czy konserwatysta, czy centrowiec, powinni być tylko Polakami i bez względu na przekonanie polityczne zgodzili się na jednego kandydata, by ocalić narodową placówkę i nie stracić znowu kilku mandatów do Sejmu, jakeśmy przez niezgodę stracili je przy ostatnich wyborach do Rady państwa.

Zbrodnia wywłaszczenia i protest Polaków.

Sejm pruski stał się głuchym na oburzenie całego świata — i większością 80 głosów uchwalił zbrodniczą ustawę wywłaszczania i wyrzucania Polaków z ich odwiecznych siedzib, z ziemi zroszonej ich potem, krwią i pracą ich przodków!

Przeciw tej zbrodni głosowali Niemcy katolicy z centrum, wolnomyślni i Polacy, ale że większość Sejmu pruskiego stanowią konserwatyści oddani rządowi — więc ci większością głosów zgodzili się na tę niesłychaną, łajdacką ustawę.

Po głosowaniu powstał prezes Koła polskiego p. Szuman i oświadczył uroczyście imieniem posłów polskich, i w imieniu całego narodu, że Polacy protestują przeciw temu bezprawiu, przeciw aktowi gwałtu, a walkę o ziemię ojczystą, w której spoczywają kości ich ojców, podejmują z niezachwianą odwagą.

„Świadomość“ — mówił dalej p. Szuman — „że walczyć będziemy za dobrą i szlachetną sprawę i ufność w moc Boga, który stoi ponad władcami tego świata — doda nam siły i odwagi do zwycięskiego pokonania także tego nowego a strasznego ciosu. Tem zaś czem jesteśmy, to jest Polakami, chcemy pozostać i pozostaniemy“.

Ustawę po jej uchwaleniu w Sejmie odesłano do Izby panów, skąd znowu zwrócono ją komisyi sejmowej dla porobienia małych poprawek. Być więc może, iż jeszcze raz zajmie się nią Sejm pruski — ale że potem Izba pa-

nów ją zatwierdzi — to rzecz pewna, bo Izba panów to także służka pogańskiego rządu pruskiego.

I do takich to wrogów naszego narodu spieszy na robotę nasza młodzież wiejska! Fe, wstyd i hańba takiej młodzieży, hańba rodzicom polskim, którzy pozwalają swym synom i córkom jeździć na Saksy i tam pracować u tych, co chcą wytępić naszych Braci i wyrzucają ich z własnej ich ziemi!

Zgon dwóch przyjaciół ludu.

W Poznańskiem zmarło z końcem grudnia ubiegłego roku 1907 dwóch mężów, wielce zasłużonych około oświaty ludu polskiego w zaborze pruskim.

Dnia 23 grudnia z. r. zmarł Ignacy Danielewski, założyciel poznańskiego *Przyjaciela ludu*, w którym przez dłuższe lata gorąco bronił praw ludu, i za to nieraz dostawał się za kraty więzienne.

Prawie równocześnie rozstał się z tym światem ś. p. Józef Szmyt, redaktor *Wielkopolanina*. Jako długoletni redaktor wspomnianego pisma, naraził się nieboszczyk także na nieskończony szereg procesów i na więzienie.

Skończyli obaj swój żywot ciernisty i znojny i poszli po zapłatę przed tron Najsprawiedliwszego Sędziego, gdzie te wszystkie kary i więzienia policzone im będą za zasługi, bo cierpieli za świętą sprawę. — Niech odpoczywają w pokoju! Cześć ich pamięci!

Odezwa wyborcza Rady narodowej!

W połowie stycznia bież. roku ogłosiła nasza Rada narodowa odezwę do wyborców z okazyi zbliżających się wyborów sejmowych.

Rada narodowa wykazuje w tej odezwie co to Sejm nasz zrobił dla kraju i ludu w ciągu lat 40, to jest od czasu, kiedy kraj nasz po prześladowaniach polskiej narodowości, otrzymał Sejm i autonomiczny zarząd spraw krajowych, powiatowych i gminnych.

Kto porówna owo zaniedbanie kraju, jego zubożenie za rządów absolutnych z dzisiejszym jego stanem, ten musi przyznać istotny postęp, osiągnięty przez 40-letnią pracę autonomiczną.

Na pierwszym planie Sejm nasz postawił sobie podniesienie oświaty ludowej, i nie szczędził na ten cel wydatków, nie cofając się nawet przed obciążeniem kraju pożyczkami, gdy podatki nie wystarczały na pokrycie wydatków szkolnych.

Sejm postarał się o budowę wielu dróg i kolei żelaznych, poprawił także stosunki zdrowotne kraju przez założenie licznych szpitali. Aby położyć tamę lichwie i wyrwać rolników z rąk wyzyskiwaczy, założył Sejm Bank krajowy, w którym otworzył źródło obfitego kredytu.

Od kilkunastu też lat uchwala Sejm coraz hojniejsze zasiłki tak dla Towarzystwa Kółek rolniczych — jak i dla podniesienia gospodarstw włościańskich.

Znane są także usiłowania Sejmu koło podniesienia przemysłu i rękodzielnictwa krajowego. Także na polu melioracyi rolniczych, oraz regulacyi rzek i potoków Sejm zdziałał co mógł, i uchwalił milionowe wydatki na ten cel.

Nikt nie przeczy, że w kraju jest wiele biedy, że trudno o takie zarobki, jakie można uzyskać za granicą, ale przyczyny tego szukać należy przedewszystkiem w przeludnieniu kraju, i co za tem idzie — w rozdrobnieniu gruntów włościańskich, które od kilku pokoleń dzielą się na części coraz mniejsze i nie mogą wyżywić swoich właścicieli.

Aby więc utworzyć średnie gospodarstwa włościańskie, Sejm uchwalił ustawę o „włościach rentowych“ i bardzo tani dla nich kredyt.

Tych kilka przykładów — wystarczą — (tak twierdzi Rada narodowa) — aby przypomnieć, jak gorliwe były usiłowania Sejmu, aby wydźwignąć kraj z niemocy, w jaką go wtrącały rządy urzędnicze od czasu przyłączenia Galicyi do Austryi aż do czasu ery autonomicznej.

Pomimo to słyszymy, zwłaszcza ze strony ruskich radykałów, o jakiemś uciemiężeniu Rusinów, o prześladowaniu ich przez Polaków, i o tem, jakoby Sejm przez tyle lat nic dla ludu nie zrobił.

Nie są prawdziwymi przyjaciółmi ludu ci, którzy głoszą tylko walkę i nienawiść. Źle się także przysługują

ludowi ruskiemu wszyscy owi podżegacze, którzy go pchają do gwałtów i zbrodni, bo dobro kraju zależy nie od walki, lecz od zgodnego pożycia obu narodowości. A rozwój szkół ruskich w Galicyi, stowarzyszeń i instytucyi ruskich świadczy najlepiej, że o ucisku Rusinów nawet tu mowy niema.

Niechajże tedy wyborcy we wschodniej Galicyi nie dadzą się bałamucić pustemi obietnicami, niech nie ulegają oszczerstwom i agitacyom hałaśliwym, ale niech wybierają posłów według własnego sumienia.

Osobno wreszcie odzywa się Rada narodowa do ludu polskiego we wschodniej Galicyi, by złączył wszystkie swe głosy w każdym okręgu wyborczym na jednego kandydata i dał przez to przykład solidarności i karności narodowej.

Dziś, gdy gromy biją na nasz naród w zaborze pruskim i rosyjskim, nam tu w Galicyi nie wolno się rozbijać przy wyborach na partye, ale iść razem i zgodnie do urny wyborczej, by pokazać światu, że umiemy być zgodni i silni w jedności, bo taka zgoda będzie zapowiedzią lepszej przyszłości.

Socyalistyczni i masońscy złodzieje!

Socyalistyczny rząd francuski zabrał duchowieństwu francuskiemu świeckiemu i zakonnemu majątki kościelne i polecił wybranym towarzyszom sprzedać te majątki, a dochód z nich miał być obrócony na cele robotnicze, zwłaszcza na ubezpieczenie robotników na starość.

Towarzysze, którzy zajęli się ową sprzedażą, zażądali najpierw od rządu zaliczki na koszta likwidacyi ośmiu milionów franków. Rząd tę zaliczkę dał — a likwidatorzy sprzedawszy dobra kościelne, nie tylko ani grosza nie dali rządowi z tej sprzedaży, ale nawet nie zwrócili owych ośmiu milionów zaliczki, lecz wszystko sobie przywłaszczyli.

Nie robotnicy więc korzystają z zagrabionych dóbr kościelnych — ale kilku towarzyszy czerwonych — i ci oszuści jeszcze śmią mówić, że im chodzi o dobro robo-

tników. Po prostu drwią sobie z biedaków, a ci mimo to jeszcze wierzą w socyałów. Czy to nie szczyt zaślepienia i ciemnoty?

Z kraju i ze świata.

Wybory do Sejmu. odbędą się w naszym kraju w następujących dniach: z gmin wiejskich 25 lutego, z miast 2 marca, z Izb handlowych i przemysłowych 3 marca, z większych posiadłości 6 marca.

Sojusz ludowców z obszarnikami jest już faktem dokonanym. P. Stapiński, który każdego, kto nie uderzał na szlachtę, nazywał lokajem i lizuniem stańczykowskim, sam teraz poszedł na pańskie przedpokoje i oddał stronnictwo ludowe obszarnikom.

Za to otrzyma p. Stapiński przy pomocy konserwatystów pozwolenie od rządu na założenie towarzystwa ubezpieczeń „Wisła“ i pieniądze dla „Banku ludowego“. Te dwie nowe instytucye będą dla przywódzców ludowcowych dojną krową, bo zajmą w nich oni różne urzędy, które p. Stapińskiemu i jego towarzyszom przyniosą dziesiątki tysięcy koron rocznego dochodu. Lud jednak nie będzie miał z tego wszystkiego żadnej korzyści.

P. Stapiński wypiera się wprawdzie tego sojuszu z obszarnikami, ale to nic nie pomoże, bo to już rzecz powszechnie wiadoma.

Stronnictwa ruskie wzywają wyborców ruskich do zaciętej walki wyborczej przeciw kandydatom polskim — równocześnie zaś żrą się Rusini między sobą. Starorusini uderzają na ukraińców, a ci znowu wieszają psy na starorusinach. Najgorzej na tem wychodzi lud ruski, bo bywa bałamucony, napawany nienawiścią i na złe prowadzony drogi.

W Niemczech polała się w połowie stycznia b. r. krew na ulicach Berlina. W sejmie pruskim postawiono wniosek, by dać szerokim masom ludności powszechne prawo wyborcze, jakie już ma ludność w Austryi. Wniosek ten jednak większość posłów, złożona z obszarników i bogatych fabrykantów, odrzuciła. W odpowiedzi na to urządziły tysiące robotników demonstracyę na ulicach

Berlina. Przeciw demonstrantom wyruszyła policya i poraniła wielu robotników.

— *Za katowanie dzieci polskich* otrzymało od rządu ordery wielu nauczycieli pruskich w Poznańskiem, i kilku inspektorów.

W Rosyi i w Królestwie Polskiem zdarzają się znowu liczne napady bandytów na sklepy i domy prywatne. Przy tych napadach dopuszczają się bandyci niesłychanych okrucieństw.

— *W gubernii besarabskiej* wybuchły przy ściąganiu podatków rozruchy chłopskie. Przy krwawem starciu chłopów z policyą zostało po obu stronach zabitych 11 osób, a wiele odniosło rany.

— *Głód w Rosyi.* Komitet centralny ziemstw rosyjskich w Petersburgu otrzymał z wielu stron Rosyi doniesienie, że na wiosnę grozi ludności rosyjskiej niesłychana klęska głodowa. W wielu okolicach przyszło już z tej przyczyny do poważnych zaburzeń przeciw władzom.

— *Duma rosyjska* ma znowu twardy orzech do zgryzienia. Rząd chce, aby Duma uchwaliła mu przeszło 4 tysiące milionów koron na zbudowanie nowej floty, czyli okrętów wojennych. Duma ma uchwalić na to nowe podatki, czemu wielu posłów się sprzeciwia, a rząd grozi, że Dumę rozpędzi, jeżeli posłowie nie uchwalą mu owych milionów.

We Francyi panuje w armii wielkie rozluźnienie karności. Gdy z okazyi Nowego Roku nie dano urlopu 40 żołnierzom 7 pułku dragonów w Fonteneblo, ci żołnierze sami wyszli z koszar i powrócili dopiero po 8 dniach. Inni znowu żołnierze uciekli z aresztu koszarowego i na dworcu kolejowym w Lille wołali: precz z armią! W Paryżu skazał sąd 14 osób. między niemi 2 żołnierzy za wzywanie do nieposłuszeństwa i dezercyi na więzienie od 2 miesięcy do jednego roku.

Nowy król szwedzki Gustaw postanowił nie koronować się, bo ceremonia ta jest zbyt kosztowna, a nie odpowiada już duchowi czasu.

Ameryka i Japonia patrzą na siebie z coraz większą złością i przygotowują się do wojny. Wiadomo, że rząd Stanów Zjednoczonych wysłał okręty wojenne ku stronom japońskim. Japończycy zaś zbroją się po cichu ale

pospiesznie. Znamiennem jest także, że Japończycy, którzy mieszkali w Ameryce, tłumnie teraz wracają do Japonii. Gazety sądzą, że powołuje ich Japonia pod broń, jako rezerwistów.

W Chinach, w prowincyi Sekiang, wybuchło powstanie. Rozruchy skierowane są głównie przeciw rządowi i przeciw cesarskiej rodzinie chińskiej, ale łatwo mogą się też zwrócić i przeciw Europejczykom. Piszą nawet, że powstańcy tylko pozornie walczą przeciw rządowi, właściwym zaś ich zamiarem jest wymordowanie i wypędzenie Europejczyków z Chin.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Z Rzymu. Pielgrzymek na uroczystość 50-letniego kapłańskiego jubileuszu Ojca św. zdaje się nie będzie w tym roku wcale. Z powodu bowiem masońsko-socyalistycznej agitacyi skierowanej przeciw Kościołowi i przeciw katolikom we Włoszech — Ojciec święty radzi wiernym, by się nie narażali na napaści ze strony wrogów Kościoła i pozostali w domu, a jubileusz jego uczcili dobrymi uczynkami.

Odstępcy od wiary. Lutrzy w Niemczech ogromnie się cieszą z tego, że w Austryi przeszło z katolicyzmu na luteranizm w ciągu 10 lat ostatnich około 47 tysięcy osób. Są to skutki agitacyi, która pod hasłem: „Los von Rom" („Precz od Rzymu") szerzy w Austryi luteranizm i w ten sposób przygotowuje oddanie Austryi Prusakom.

Ziemie polskie. W Sandomierzu zmarł nagle ks. Biskup Stefan Zwierowicz. Ś. p. ks. Zwierowicz był najpierw czynnym jako kapłan w dyecezyi wileńskiej na Litwie, gdzie piastował różne godności kościelne.

W roku 1897 mianowany został Biskupem w Wilnie, i zasiadał na tej stolicy do roku 1902, to jest do czasu, gdy go rząd rosyjski skazał na wygnanie w głąb Rosyi za to, że nie chciał być służką rządu.

W kilka miesięcy jednak przywrócono go z wygnania i napowrót oddano mu rządy, ale już nie na Litwie, tylko w dyecezyi sandomierskiej. Na tem stanowisku dokonał pracowitego żywota, otoczony czcią i miłością powszechną.

— Obecnie po śmierci ś. p. ks. Biskupa Zwierowicza, jest w Królestwie Polskiem i na Litwie 8 dyecezyj katolickich pozbawionych pasterzy.

Hojny zapis nowonawróconego. Milioner angielski Brampton, który na pewien czas przed śmiercią porzucił wiarę luterską a przyjął katolicką, zapisał cały swój majątek na cele katolickie, mianowicie na wychowanie kleryków, na szkoły i szpitale katolickie.

ROZMAITOŚCI.

Następny numer „Nowego Dzwonka“ otrzymają tylko ci Szan. Czytelnicy, którzy już zapłacili prenumeratę na ten rok. lub, którzy ją uiszczą w tym miesiącu, a najpóźniej do końca lutego.

Kto w tym miesiącu prenumeraty nie nadeśle — temu wstrzymamy od marca dalszą wysyłkę pisma.

Ludzie bez sumienia. Wielu z Szan. Czytelników, którzy zapłacili za *Nowy Dzwonek* na ten rok, nie otrzymali *Kalendarza* „Święta Rodzina“, chociaż my im na pewno ten „Kalendarz“ wysłali. „Kalendarz“ atoli do nich nie doszedł, bo go po drodze skradli ludzie bez sumienia, wyrządzając przez to krzywdę i nam i Czytelnikom. Szanowni Czytelnicy powinni śledzić takich złodziei, którzy kradną im „Kalendarze“ lub pismo, i donieść nam o nich, a my ich nazwiska podamy w gazetce ku ich hańbie.

Powrót z Prus. Już w styczniu wybrało się z naszego kraju dużo robotników do Prus na zarobek. Czekali oni kilka tygodni w Mysłowicach i w Nowym Bieruniu, wydali na życie pieniądze, które mieli, a nie znalazłszy pracy, powrócili w nędzy do domu. Byli to przeważnie robotnicy ruscy ze wschodniej Galicyi.

Przestroga przed wychodźtwem. Ajenci różnych towarzystw okrętowych, by przysporzyć okrętom podróżnych, głoszą pomiędzy ludem, że zamknięte w Ameryce wskutek bankructw bankowych fabryki, będą znowu wnet otwarte. Otóż rząd wiedeński przestrzega przed tymi oszustami i nie radzi jeszcze emigrować do Ameryki.

— Inni znowu ajenci narzucają wychodźcom asekuracyę na wypadek, gdyby ich władze amerykańskie nie dopuściły do wylądowania. Otóż i przed tą asekuracyą trzeba ludność przestrzegać, bo właśnie władze amerykańskie uważają taką asekuracyę za popieranie emigracyi i z tego powodu odmówią wylądowania. Ajentom chodzi nie tylko, aby wyłudzić od wychodźców pieniądze na podróż ale i naciągnąć ich na premię asekuracyjną.

Nienawiść Rusinów. We wsi Nastasowie, w Galicyi wschodniej, odgrywała 29 grudnia 1907 r. w budynku szkolnym tamtejsza młodzież polska „Jasełka“, na dochód mającej się budować ochronki. Rusini atoli postanowili przeszkodzić w odegraniu tychże i podczas przedstawienia zebrali się pod oknem, gdzie hałasowali i ryczeli jak dzikie zwierzęta. A gdy mimo to w szkole „Jasełka“ grano, wówczas hajdamacka młodzież przyniosła na błonie niedaleko szkoły słomę, podpaliła ją i uderzyła na gwałt w dzwony cerkiewne z okrzykiem... horyt szkoła!

Wskutek tego powstał w szkole popłoch, publiczność z przestrachem wybiegła na dwór, a przekonawszy się, że to jeno „wymysł“ zdziczałej ruskiej młodzieży, powróciła do sali i „Jasełka“ dalej do końca odgrywano.

Ofiary agitacyi. Trybunał karny sądu okręgowego w Samborze skazał 7 włościan z Jasionki masowej (powiat Turka) na karę więzienia od 4 do 5 miesięcy za czynną obrazę swego proboszcza, ks. W. Ilnickiego, jako przewodniczącego komisyi wyborczej, podczas ostatnich wyborów do rady państwa. Ciemnych chłopów podburzali agitatorzy Wittyka, przed którymi ich ostrzegał wspomniany ksiądz.

Cholera w Rosyi wygasła, dlatego władze austryackie zniosły z początkiem bieżącego roku rewizyę sanitarną na granicy galicyjskiej; cofnięto też wszelkie zarządzenia, wydane celem zapobieżenia zawleczeniu cholery do Galicyi.

Skutki pijanstwa. Dwudziesto-cztero-letni Piotr Maślama z Plebanówki, ładując spirytus do cystern na stacyi kolejowej w Trembowli, tak się nim upił, że, wróciwszy do domu, padł nieprzytomy na ziemię i wnet życie zakończył.

— Włościanin z Wiśnicza małego, Józef Chodor, wracając z lasu wozem naładowanym drzewem, przezna-

czonem dla zakładu karnego w Wiśniczu nowym, upił się wódką, którą miał przy sobie, poczem zasnął na wozie. Konie, puszczone wskutk tego samopas, wjechały do rowu i wywróciły wóz. który całym swym ciężarem przygniótł na śmierć chłopa.

Morderstwo dla rabunku. W Krżyworówni, koło Kosowa, zamordowano w celach rabunku tamtejszą włościankę, 74 letnią Paraśkę Marusiakową. Jako podejrzanego o popełnienie tej zbrodni aresztowano syna zamordowanej, Iwana.

Okręgowy Urząd pośrednictwa pracy w Krakowie podaje do publicznej wiadomości obwieszczenie Namiestnictwa, wydane z powodu masowego powrotu emigrantów z Ameryki, według którego 4.000 do 5.000 robotników będzie mogło znaleźć z wiosną b. r. stałe zatrudnienie przez całoroczny czas budowlany przy regulacyi rzek galicyjskich. Będą to roboty ziemne. faszynowe i kamienne. Wynagrodzenie dzienne 1 kor. 20 hal. do 2 koron; w akordzie zaś może pilny robotnik zarobić po 3 korony dziennie i więcej. W obrębie krakowskiego Urzędu pośrednictwa pracy, potrzebować będzie kierownictwo regulacyi Wisły w Krakowie około 600 robotników.

Bliższych wyjaśnień można zasięgnąć w powyższem kierownictwie, gdzie nadto można wprost zgłaszać się do pracy. Również przy robotach melioracyjnych. wykonywanych w zarządzie Wydziału krajowego, może znaleźć zajęcie około 10.000 do 12.000 robotników. Będą to roboty w przeważnej części ziemne, przy których zatrudnia się robotników wyłącznie akordowych, przeczem średni zarobek dochodzi do 3 koron dziennie

Między innemi do budowy prawego wału Wisły od Podgórza do Niepołomic (kierownictwo Podgórze), potrzeba będzie około 500 robotuików i tyleż mniej więcej do budowy lewego wału Wisły (kierownictwo Mogiła). Bliższych wyjaśnień o pracy przy powyższych robotach udzielać będą wymienione kierownictwa budowy, tudzież Biuro melioracyjne Wydziału krajowego we Lwowie.

Smutny koniec zabawy. Kolędnicy we wsi Glinik (w pow. ropczyckim) po obejściu domów z tak zwanym „turoniem“, mając w towarzystwie wiejską muzykę, weszli

w nocy o 12 godzinie dnia 30 grudnia 1907 r. do karczmy tamtejszej, gdzie poczęli obficie raczyć się piwem i wódką. W karczmie znajdowało się także kilkunastu parobków i dziewcząt zabawiających się tańcem. Pijani kolędnicy poczęli tańczącym „docinać“, co spowodowało kłótnię a wreszcie bójkę, w której niejaki Stanisław Zdziebko, schwyciwszy skrzypce, rozbił je o głowę swego krewnego Stanisława Konsora. W zamieszaniu znaleźli się wreszcie wszyscy przed karczmą i tu Zdziebko pchnął Konsora nożem w piersi. Ciężko rannego przeniesiono do karczmy, gdzie wkrótce zmarł. Zabójcę aresztowano i oddano w ręce sprawiedliwości.

Znieważenia kościoła przez socyałów. Do kościoła we wsi Bzinie (w gubernii kieleckiej) przyszło po wieczerzy wigilijnej sześciu spitych socyałów i tam zaczęli wyprawiać awantury. Jeden z tych drabów usiadł w konfesyonale i zaczął udawać, że słucha na głos spowiedzi swych kompanów. Oburzeni tem parafianie, chcieli im wsypać po parę „rózeg“ i byłaby się polała krew towarzyszy, ale miejscowy proboszcz zapobiegł temu.

Córka socyalisty — zakonnicą. Córka przywódzcy socyałów francuskich, Jaurèsa (Żoresa), oświadczyła ojcu swemu, że wstępuje do klasztoru i to o regule bardzo ciężkiej. Podobno postanowienie to powzięła dlatego, że rząd francuski tak prześladuje Kościół katolicki, a jej ojciec gorliwie popierał jako poseł to prześladowanie. Córka nie robi wprawdzie ojcu z tego powodu wymówek, ale oświadczyła mu stanowczo, że chce iść do klasztoru i poświęcić się służbie Bożej. Ojciec jest zrozpaczony, wszelkie jednak jego perswazye nie odnoszą skutku.

Kara śmierci za dzieciobójstwo. Sąd przysięgłych w Pradze skazał na śmierć przez powieszenie żonę kowala, Maryę Jaroszową, która znęcała się nad swemi córeczkami, wskutek czego obie zmarły.

Straszny skutek zabawy w „bandytów“. W pewnym domu na wsi (koło Warszawy w Król. Pol.) podczas wieczoru wigilijnego, dzieci, zostawione same przy choince, postanowiły zabawić się w „bandytów“. Mała więc dziewczynka była bandytką, która porywała przedmioty z choinki, dziesięcioletni zaś chłopczyk czatował na nią. Przyszło mu na myśl wziąć flobert i strzelić do bandytki.

I tak się też stało. Zraniona w szyję dziewczynka zmarła z powodu przerwania głównej żyły (arteryi).

Stracenie mordercy. W Wilnie (na Litwie) stracono na szubienicy mordercę sędziego Rosickiego i jego żony. W chwili, gdy go zaprowadzono na plac kaźni, gdzie zebrane już były osoby, które obowiązane były towarzyszyć przy spełnieniu wyroku, Awdoszko, tak bowiem nazywał się ów morderca, zachowywał się zupełnie spokojnie. Spokój ten jednakże był powierzchowny. Twarz i oczy pokazywały straszne wzruszenie. Modlił się przez cały czas i żałował szczerze i gorąco popełnionego przestępstwa. „Pan Bóg odpuści“ — szeptał cicho, patrząc na szubienicę.

Ponieważ niewiadomo było, jakiego jest wyznania, przyprowadzono do niego duchownych prawosławnych i katolickich· Awdoszko wyspowiadał się przed prawosławnym i spędził z nim na osobności prawie pół godziny. Na kilka minut przed spełnieniem wyroku, Awdoszko wyglądał jak dziecko. — Chwila okropna, to jest chwila stracenia, nadeszła. Skazany zaczął się znowu modlić i żegnać.

Około godziny drugiej w nocy wyrok został spełniony. W ostatniej chwili Awdoszko przeżegnał się jeszcze dwa razy.

Straszne przejście przez Wisłę. Przez lód na Wiśle szedł mieszkaniec Włocławka (w Królestwie) niejaki M. Chała, nieprzeczuwając nagłego ruszenia Wisły. Nagle lód pękł i Chała znalazł się na krze, niesionej prądem w dół rzeki. Nieszczęśliwy człowiek od razu zgłupiał, i nie wiedząc co robić, biegał po kawale lodu. Na brzegach tymczasem zebrały się tłumy ludzi, których krzyki jeszcze powiększały przestrach Chały. Nagle znalazł się odważny człowiek, który wskoczył na przepływającą wielką krę i gdy ta zrównała się z krą, na której znajdował się Chała, przeciągnął go na swoją. Tu już pomogli ludzie z brzegu, i obaj szczęśliwie dostali się na brzeg.

Żydowskie przesądy. We wsi Bełchatów (w Rosyi) znaleziono pod murem cmentarza żydowskiego oderżniętą od tułowia głowę młodej dziewczyny. Wypadek ten sprawił ogromne wrażenie. Poznano głowę córki stróża cmentarnego, która zmarła przed kilku tygodniami. Roz-

poczęto śledztwo, które wyjaśniło, że sprawcami zbrodni są czterej młodzi żydzi, którzy słysząc, że ucho odcięte od trupa młodej dziewczyny, obdarza posiadaczów jego pięknymi głosami, wydobyli trupa z ziemi i odcięli mu głowę. Przy obejrzeniu głowy okazało się, że brakuje jej jednego ucha. Kandydatów do pięknego głosu aresztowano i odesłano do więzienia.

Powrót żydów z Ameryki. Pisma żydowskie otrzymały wiadomość z Londynu, że w czasie bieżącej zimy powróci z Ameryki przeszło trzysta tysięcy żydów-emigrantów, którzy nie mogą tam znaleźć utrzymania z powodu ostatnich bankructw.

Smutny wypadek przy operacyi. Wstrząsający wypadek, przy którym życie dwóch ludzi padło ofiarą, zdarzył się w mieście Birkenfeld. Lekarz dr. Mesling dokonywał na jednem chorem dziecku operacyi tchawicy. W chwili, kiedy dokonał cięcia, padł na ziemię pod wpływem ataku sercowego i natychmiast umarł. Operowane dziecko umarło z powodu upływu krwi, zanim jeszcze możliwem było zawezwać innego lekarza do dokończenia operacyi.

Siedm tygodni pod ziemią. W dniu 5 grudnia zeszłego roku wydarzyła się w kopalni Girons w Newadzie (w Ameryce) katastrofa, przyczem trzech robotników, którzy ocaleli, zostało zasypanych w szybie w głębokości 300 mtr. pod ziemią. Ponieważ groziło niebezpieczeństwo runięcia szybu, musiano prowadzić akcyę ratunkową z największą ostożnością i bardzo powoli. Aby umożliwić zasypanym czekanie na nadejście pomocy, wpuszczono do szybu długie, żelazne rury, przez które dostarczano im pożywienia i przez które mogli się porozumiewać ze światem zewnętrznym.

W święta Bożego Narodzenia posłano żywcem pogrzebanym niezwykłą na ich stosunki ucztę, u wylotu rury umieszczono gramofon, aby uprzyjemnić im przymusowe więzienie. Wreszcie po 46-dniowej nieustającej pracy udało się wydobyć ich na powierzchnię ziemi zupełnie w dobrem zdrowiu. Licznie zebrany przed kopalnią tłum powitał ich radosnymi okrzykami.

Pożegnanie alkoholu. Od Nowego Roku w kilku Stanach północnej Ameryki zaczęły działać prawa, zabraniające wszelkiego handlu alkoholami. W ostatnim dniu

wolnego handlu odbywały się niebywałe uczty pijackie, pito wszędzie na ulicach i placach, gdyż szynki i gospody nie mogły pomieścić pijących.

Wreszcie o północy, gdy policya przystąpiła do niszczenia pozostałych po szynkach zapasów wódki i piwa, tłumy porywały beczki na ulicę i piły bez opamiętania. Wiele osób, nawet dzieci, zapiło się w tym dniu na śmierć.

Dziewięć osób zamarzniętych. Na Górnym Śląsku (w Prusiech) panowały takie zimna w styczniu b. r., że wskutek nich zamarzło dwoje dzieci, czterech robotników, jeden urzędnik, jeden przedsiębiorca budowlany i jeden czeladnik młynarski.

Czternaście dziewcząt uratował od niechybnej śmierci zatonięcia pewien nauczyciel w Eichstaedt w Bawaryi. Podczas ślizgania na łyżwach lód się załamał i wszystkie wpadły do wody, skąd je ów nauczyciel jednę po drugiej wyciągnął. Dzielny wybawca na ostatku sam zawisł w wielkiem niebezpieezeństwie, dostawszy się pod jednę krę lodu i tylko przytomności trzecich zawdzięcza swój ratunek.

Prawda w oczy kole. Pewien niemiecki profesor uniwersytetu, imieniem dr. Walter Schucking, wydał był niedawno osobną odezwę, potępiającą ustawę pruską o wywłaszczeniu Polaków. Za to profesor ten został przez pruskie ministerstwo oświaty złożony z urzędu profesorskiego. Równocześnie wytoczono mu proces.

Sprawiedliwość pruska. Sąd ławniczy we Wrześni skazał dwóch obywateli niemieckich, którzy napadli w pociągu kolejowym rozmawiających po polsku państwa Kończaków z Krotoszyna i pobili ich do krwi — na 50 względnie 40 marek kary. Polaków, którzy dopuściliby się takiej napaści publicznej, czekałaby surowa kara więzienia

Zmiejszenie emigracyi do Ameryki. W ostatnich tygodniach emigracya do Ameryki osłabła do tego stopnia, że rząd Stanów Zjednoczonych zmniejszył liczbę urzędników, zajętych w biurach emigracyjnych.

Brak pracy w Ameryce. W Chicago, wskutek ogro mnego napływu ludzi pozbawionych pracy do tego miasta, w samym środku dzielnic najbardziej ożywionych, zaszło przeszło 500 wypadków napadów rozbójniczych na

ulicy. Dwóch ludzi zostało zabitych, a znaczna ilość osób jest ciężko rannych.

Policya okazała się wobec tych band rozbójniczych bezsilną. Obywatele więc postanowili założyć policyę obywatelską; patrole jej będą krążyć po mieście dniem i nocą.

Wielki pożar teatru. Podczas pożaru opery w Boyertown, w Pensylwanii (w Ameryce) przeszło 160 osób, głównie kobiety i dzieci, straciło życie. Wiele osób zginęło w ścisku. Pożar powstał z powodu pęknięcia kotła w oddziele maszynowym Wkrótce po wybuchu cały budynek padł ofiarą płomieni.

Ubezpieczenie na pogrzeby. Miejski zakład asekuracyjny we Wiedniu wprowadził nowy dział ubezpieczeń, a mianowicie zapewnienie sobie przyzwoitego pogrzebu po śmierci, tudzież osobnego grobu z mniej lub bardziej kosztownym pomnikiem, wreszcie pielęgnowanie tego grobu jak również pomnika.

Do asekuracyi tej może przystąpić każdy w wieku od lat 18 do 50, jeżeli jest zdrowy i nie pracuje w zawodzie, w którym narażony jest na wielkie niebezpieczeństwo. Asekuracyę ową, opłacać ma się najwyżej przez 15 lat, a wynosi ona odpowiednio do tego, jaki ma być pogrzeb i jaki pomnik, od 40 hal. do 16 kor. miesięcznie.

Krwawa agitacya.

W powiecie śniatyńskim forsują ruscy radykali na posła do Sejmu hajdamaka Trylowskiego Ponieważ jego kontr kandydatem był chłop Antoni Huszuła, więc za namową agitatorów Trylowskiego, tak go zbili radykali, że ten dogorywa Przez pomyłkę zabito w ciemności także Tarabasa, agitatora Trylowskiego, który najwięcej zachęcał chłopów do zabicia Huszuły. Oto są pierwsze owoce agitacyi hajdamackiej!



Z drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.

• BR. OKŁADKI
TYLNEJ
↳ NR: 2

BR. OKŁADKI
PRZEDNIEJ
↳ NR: 3